

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

WYCHODZI W SOBOTY.

Nr 34.

17 listopada 1917 r.

Rok II.

Czytelnicy! popierajcie przemysł i handel chrześcijański, kupujcie i zamawiajcie u firm, ogłaszających się w „Brzasku“.

„Każdy jest kowalem swojego szczęścia“ mówi przysłowie, my twierdzymy, że kowal jest szczęśliwym dopiero wówczas, jeżeli posiada naszego wyrobu

wentylator „WULKAN“.

Wentylatory zawsze nabyć można:

Zakłady Elektro-Mechaniczne
J. Gałęzowski i L. Müller

Radom, Lubelska 27.



Radomskie Towarzystwo Ogrodnicze
powiadamia, iż dawno zapowiadane

tyczki rozmaitej długości

nadeszły i można zamawiać w Biurze Towarzystwa — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych, w godzinach od 10 do 12 przed południem.

Plac 3-go Maja licz. 1 — w podwórzu.

Pracownia Cholewek

Michała Chmielewskiego

w Radomiu, ul. Warszawska 9,

przyjmuje zamówienia ze swiego i powierzzonego materiału po cenach przystępnych. 0/8

PERFUMERJA.

Specjalny Salon Damski i Męski
oraz

Skład barwników do farbowania włosów

Zakład fryzjerski

Władysława Łazowskiego

Radom, Lubelska 34. 2/11-5

Magazyn i Pracownia Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

Jana Winczewskiego

w Radomiu, ul. Skaryszewska 16,

poleca obuwie gotowe w rozmaitych fasonach, przyjmuje reperacje po cenach najmożliwiej przystępnych. Zamiejscowej klienteli czyni ustępstwa. 0/8

PZEDPŁATA:

Rocznie—na miejscu
kor. 12 lub rb. 4.

Z przesyłką
kor. 15 lub rb. 5.

Pojedynczy numer
hal. 25 lub kop. 10.

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

WYCHODZI W SOBOTY.

OGŁOSZENIA:

Za całą stronę
kor. 72 lub rb. 24.

Za każdą część stro-
ny odpowiednio pro-
porcjonalnie mniej.

Ogłaszającym się
rocznie, półrocznie
i kwartalnie—rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Górki-Lubelskie liczba 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej).

Redakcja otwarta od g. 6 do 8 wiecz. Administracja — od 11 do 1 w poł. i od 6 do 8 wiecz. — za wyjątkiem dni świątecznych.

W sprawach, związanych z wydawnictwem pisma, niezależnie od godzin redakcyjnych redaktor przyjmuje u siebie w domu (ul. Lubelska 55 m. 7) codziennie, nie wyłączając świąt, od godziny 1 do 3 po południu.

№ 34.

17 listopada 1917 r.

Rok II.

Apropozycja.

„I nie wódź nas na pokuszenie, ale
nas zbaw ode złego...”

Modlitwa Pańska.

Producenci.

Producenci dzisiejsi i producenci przedwojenni przedstawiają pozornie tę samą kategorię ludzi, w rzeczywistości wszakże — wręcz inną... Producent przedwojenny starał się o nabywcę, producent dzisiejszy robi łaskę, że raczy sprzedać, w dodatku trzeba zaznaczyć — jeżeli mu to wolno uczynić... Inaczej ostatnie zdanie określając, można je zobrazować stosunkiem zależności — producenta od władz, pośrednika od producenta i spożywcy od pośrednika. Fakt pierwszy wywołał przyczyny drugie. Brak produktów rolnych poza granicami naszego kraju, oraz potrzeby wojenne konsystujących u nas wojsk, spowodowały nadmierny popyt na towary, które dawniej nieraz latami spoczywały w śpichlerzach. Pośrednicy zawodowi, a jeszcze więcej przygodni, dla których wszystkim jest pieniądz, rzucili się z żarłocznością zwierząt zgłodniałych na arenę działalności spekulacyjnej, zasłaną dla nich tak obfitym i ponętym żerem, a robotę swoją jeli przeprowadzać z taką siłą i energią, że — padł strach na społeczeństwo i to zaczęło oglądać się za sposobami samoobrony.

Zaczęły się tworzyć Komitety, Sekcje, Centrale, wreszcie monopole. Celem ich było ukrócenie nadużyć, zagwarantowanie ludności możliwości zdobycia najniezbędniejszych środków do życia. W pewnej części tego dokonały, ale tylko w pewnej części; spekulacji nie tylko nie zabiły, a przeciwnie, można powiedzieć zwiększyły ją. Dawniej spekulowały dziesiątki, wreszcie setki, dzisiaj — tysiące i dziesiątki tysięcy.

Czy temu winne powstałe instytucje — sądzę, że nie; według mego zdania winnym jest tylko brak — w każdej postaci: brak

pracy, brak produktów, brak materiałów, brak spokoju o jutro, brak coraz większy poczucia sumienia, niewyrobiony dotychczas brak rozumnego życia społecznego. Robi się wszystko pod hasłem pracy dla ogółu, a każdy przeważnie ciągnie, przynajmniej stara się ciągnąć na stronę swoją — osobistą. Jedni mogą i czynią to w większej, nieraz wyraźniejszej formie, inni w mniejszej. Ci ostatni, znając się na „interesach”, zazdrośnie szepczą na ucho tym, co tego jeszcze nie robili, niby piętnując czyny pierwszych, a właściwie chorobliwie podniecając ostatnich; zarazek zawisł się przyjmuje i szerzy się z przerażającą szybkością. Demoralizujący prąd ogarnia jak-najszerze sfery i masy. Kto dzisiaj nie spekuluje? Kto jest od tego wolny? — Chyba ten, kto ma duszę ulepioną z granitu i kryształu, albo ten — kto tego czynić z jakichkolwiek powodów nie może.

Producent jest ściskany ze wszystkich stron. Kupując coś, musi płacić ceny takie, jakie obowiązują przeważnie u spekulantów, bo ze źródeł pierwszej ręki, a nawet drugiej nie jest tak łatwo dostać, sprzedać produkcji swojej temu, komuby chciał, nie może wskutek obowiązujących praw wojennych, na to zaś, co może, jest nabywców dziesięć i więcej razy, niż posiada towaru, a każdy z nich daje wyższą sumę — byle tylko sprzedał. Kuszą i zachęcają, robią najśmielsze propozycje; niejeden, porwany potrzebą lub chciwością — ulega, narażając swe imię i stanowisko obywatelskie na szwank i słuszną obmowę.

Niezależnie od spekulantów jawnych, uwijają się tysiące spekulantów i spekulantek ukrytych, którzy i które, osłaniając się pozorami nędzy, żebrzą i nabywają produkty po cenach niższych siłą uczucia miłosierdzia — by w następstwie złożyć podle w daninie, przy dobrem wynagrodzeniu za odegraną komedię nędzy, molochowi spekulacji. Ten zaś, odbiwszy wszystkie koszty i nałożywszy haracz zarobku podwójny, zdziera żyw-

cem skórę z potrzebujących, nieraz, o ironjo! błogosławiony wdzięcznością obdzieranych... Producent wyklinany, spekulant-pijawka błogosławiony — takie sytuacje mogą powstać tylko w czasie podobnym, jaki obecnie przeżywamy.

Koła paskarskie zatoczyły tak rozległe kręgi i nabrały takiego rozpędu, że nietylko pyłki społeczne, ale ludzie o wadze poważnej, stojący nawet w odległości pewnej, są toczącem się koliskiem porywani i — miażdżeni... miażdżeni przedewszystkiem społecznie, a wiadoma jest powszechnie rzeczą, że wszelkie miażdżenie jest najpodatniejszym czynnikiem do rozkładu...

Czy się nad tem zastanawiamy — nie wiem. Zdaje mi się, że pokusa zdobyczy, chwilowego błysku, użycia jest silniejszą o wiele nad każde rozumowanie...

„Nie wódz nas na pokuszenie — ślą korną prośbę, słowa błagalne Modlitwy Pańskiej — „ale nas zbaw ode złego“... pieczętuje całość.

Pokusa wszelka jest mocą, skierowującą na drogę pochyłą i stromą, z której powrót jest trudny, a stoczenie się bardzo łatwe... Ta droga nie prowadzi na wyżyny, a ściga na cuchnące mokradła zwierzęcej walki — nawet nie o byt, nie o istnienie — a jedynie o przemoc, szatańską żądzę królowania nad zgębnionymi, upajanie się ich jękiem, łzami i przekleństwem wyzyskiwanych i uciska-

Cienie chińskie.

Los kazał mi wyruszyć w drogę.

Zapewne do Chin, pomyśli sobie jaki domator czytelnik, który zapomniał, że Chiny są od nas oddzielone strefą wojenną. Otóż nie.

— Pocóż więc pan dajesz chińszczyznę w tytule? — zapyta milcząco.

Odpowiem z góry — poto, że chcę mówić o cieniach chińskich, rojących się coraz bardziej na tle słonecznych pól, rozgwarnych miast i jasnych wsi polskich. Będzie to zresztą nie moje spostrzeżenie, a mego przygodnego towarzysza podróży, którego podlegając mocy sugestywnej, miałem tak wielkie i trapiące widzenia, że, aby chociaż w części uspokoić siebie, muszę podzielić się z czytelnikami, obrazując im rzecz całą od początku.

— Cóż tam słyszeć w *...? — zapytałem stereotypowo, po wymianie pierwszych słów, również stereotypowego zawarcia znajomości ze swym przygodnym, następczym mi przez Opatrzność, towarzyszem podróży — Jakże pulsuje życie społeczne? Macie przynajmniej ludzi do roboty?

— Widzi pan mamy i nie mamy — odpowiedział zagadkowo.

— Jakto? nie rozumiem — przyznałem się istotnie nie wiedząc jak mam to rozumieć.

— Widzi pan — zaczął znowu — u nas tak jest, jak zresztą zapewne i wszędzie — znajdują się ludzie do pracy, rzucają się z zapalem i zapaściem, przyjmują ich, a jakże, będą na ciągnięty wózek kładli coraz więcej, żądając jednocześnie absolutnego posłuchu swym radom,

nym — w krainę piekielnych katuszy zła potępieńczego świata.

Nad taką to przepaścią stoją dzisiaj producenci. Zaiste trzeba więcej niż stalowej mocy i wytrwałości — by oprzeć się złej nawale pokus i nie uleść... Możemy się jeszcze poszczycić, że chociaż wielu uległo, to jednakże nie wszyscy. Moc od tych ostatnich bijąca każe mieć nadzieję, że zaczną się uzdrowienie, a czas na to już — ogromnie wielki czas.

Powtarzanie same prośby: „I nie wódz nas na pokuszenie“... nic nie pomoże, jeżeli nie przyzwiemy na pomoc głosów bożych w nas odzywających się — myśli i sumienia... Te nas nauczą, co należy czynić, a czego się strzedz; te wskażą drogę istotnego dobra i szczęścia.

Posłuchajmy tylko i pójdźmy za nimi!...

Ciężką, jest rola dzisiejszego producenta, powtarzam raz jeszcze, ale też na nim spoczywa główny filar istnienia obecnego i przyszłości kraju.

Niech o tem pamięta on, na którego oczy wszystkich są zwrócone; on, od którego zależy rachunku historia... i — naród...

Gdy ferment ustanie, robactwo spekulacyjne zmaleje, producent urośnie i odbiorcy wzrosną —

Albowiem oni to stanowią jedynie rzeczywisty organizm żywotny każdego narodu.

Niech więc wzajemnie się wspomagają.

ba, nawet nakazom, nie mającym najczęściej wspólnego z dobrem ogółu, ale zato dogadzającym ambicjom lub interesom panów radców i opiekunów... Jeżeli natrafia na człowieka, oddanego istotnie idei, wówczas rzecz naturalna, napotyka opór i z tą chwilą idylla społeczna zwykle kończy się... Zaczyna się wówczas taktyka wyszukiwania modnych, szczególnie dzisiaj dziurek... dalej następuje zgręczne przypinanie latek, potem malowanie tych ostatnich na kolor czarny, wreszcie otwarte wypowiedzenie wojny i rezultat bywa jeden i ten sam prawie zawsze — rozgoryczenie i ustąpienie działacza idejowca z areny walki i zabiegów osobistych znikczemniających jednostek. Oczywiście wstępuje na jego miejsce drugi, najczęściej mało zdolny, ale za to dużo zarozumiały. Rządzi niby energicznie, właściwie zaś chaotycznie, w rezultacie niedługo a zasłużenie ginie — w cieniu zapomnienia... Dostaje się do władzy trzeci człowiek, który aczkolwiek wszystkim dogodzić nie potrafi, bo takiego chyba na świecie niema, ale za to taki, który zdoła się otoczyć wałem „przyjaciół“... czasem nawet czcicieli... I ten już rządzi — istotnie rządzi, nie zwracając żadnej uwagi ani na zgryzoty, ani na zarzuty, ani na groźby, bo wie, że on jest panem położenia. Idejowca ogół nie uzna i nie przyjmie, bo jest dla jednostek... za... uczciwy. Tak, niestety... zgręczniejszego nad niego zonglera - manipulantu trudno znaleźć, zresztą chociażby, od czegoż są „przyjaciele“... A więc jest panem położenia w całym tego słowa znaczeniu i jak powiedziałem, rządzi aż do skutku, to jest dopóki jest czem rządzić... Gdy zabraknie, otworzą mu wrota innego pełnego magazynu, bo ma... uznanie i — przyjaciół...

— Ma pan słusność — potwierdziłem — ale zdaje mi się, że to tak się dzieje na całym świecie.

Wszakże każdy organizm posiada w sobie siły odruchowo samozachowawcze. Wzbudzamy je w sobie — brońmy i ochraniajmy siebie przed nieszczęściem; tępmy zarazki, wszczepiające w nas jad gorączki zakaźnej, godzącej wrogo w całość i spokój naszego istnienia.

Nie rzucajmy kamieni bezwzględniego potępienia w stronę producentów, albowiem, jak już powiedziałem, oni są w nader ciężkich warunkach... nie ustawajmy wszakże w pracy — przetrzymania kryzysu, czego daje rękojmię jedynie bezwzględna, łączna uczciwość.

d. c. n.

Daj, co możesz!

Jeliś widział, jeśli czujesz

Czego ludziom bliźnim trzeba,

Daj, co możesz na ofiarę,

Czy to pieniądź, czy kęs chleba.

Tym, co smutni i samotni,

Serdecznego nieco ciepła,

By im w chłodzie uczuć serca

Myśl nie stygła, krew nie krzępła.

Daj współczucia łzę gorącą

Tym, co cierpią po nad siły,

Daj, co możesz, daj z ochotą --

Choćby uśmiech słodki, miły...

— Tak, tylko widzi pan, mniej mnie obchodzi, jak się dzieje u mojego sąsiada, aniżeli u mnie, w moim własnym domu, zwłaszcza gdy jestem na dorobku... W tem spoczywa cała tragiedja naszego życia — społecznego i narodowego.

— Przyznam się szczerze, że zupełnie nie widzę w tem tragiedji. Przecież w ten sposób nic nie tracimy, ani społecznie, ani narodowo. Taki pan, gdy się z bogaci, będzie prowadził jakie przedsiębiorstwo w kraju i tem samym będzie go z bogacał.

— Niby tak, a niby nie — znowu zaczął zagadkowo. — Bywa częściej tak, to prawda, ale bywa i inaczej... Często gotóweczka, nabyta rozmaitymi manipulacyjkami, płynie szerokim korytem do rąk i rączek, kieszeni i woreczków panów utrzymujących pozłacane i zasobne w jadła i napoje lokale oraz pań, dekorujących te lokale...

— Cóż z tego? Ci panowie i te panie pozostają i pozostaną także na miejscu, a więc znowu majątek nie wyjdzie z kraju.

— Panie, czy pan żartuje? A któż dawał utrzymanie, a nieraz i fortuny rozmaitym głodomorom zagranicznym. Kto zdobyte w kraju sumy wywoził i trwonil na Riwierach i w tym podobnych miejscowościach?

— W każdym razie nie ci... Zresztą może teraz tego nie będzie...

— Złudzenie, panie, złudzenie. Teraz będzie to stosowane jeszcze więcej, niż było, albowiem to są ludzie, żyjący planowo, o jakichkolwiek celach wyższych, to są, panie, cienie chińskie, straszdyła, plamy czarne jednolitego samolubstwa, zasłaniające widoki naszej jasnej przyszłości.

— Zagranica także nie jest straszną — zacząłem

Temu w pracy dłoń pomocną,

Temu w trosce dobre słowo,

Dziecku piosnkę i pieszczotę...

Ach! służ dłonią, sercem, głową!

Czuj, gdzie komu czego trzeba,

Przyglądaj się ludzkiej doli,

Daj, co możesz, daj z ochotą —

Wedle siły, chęci, woli.

Helena Bojarska.

Mieszczanstwo w Polsce.

Ludność izraelicka, jak przedstawiają nam dane, zebrane przez Czackiego, która w 1772 r. wynosiła 900 000 głów, t. j. przeszło 10% ogólnej masy zaludnienia (w okresie sejmu czteroletniego podwoiła się, bo wzrosła do 1.800.000), stanowiła plemię słabowite i chore, wśród którego szerzyły się coraz to nowe choroby. Śmiertelność wśród dzieci żydowskich była olbrzymia; na 100 wypadków śmierci dzieci chrześcijańskich przypadało 150 wypadków śmierci dzieci żydowskich, do czego niemało przyczyniały się wczesne małżeństwa, brak pomocy lekarskiej (brak zupełny akuserek), lecz przedewszystkiem nędzne warunki bytu. (Czacki na zasadzie zebranych

tłumaczyć, — przeciwnie, nawet pożyteczną. Stamtąd przywozi się najnowsze zdobycze wiedzy i kultury.

— Tak, ale czy dużo po to jeździło i jeździ? Jeździli przeważnie aby deprawować kulturę i przynosić uszczerbek imieniowi polskiemu, dzisiaj jeżdżą dla interesów osobistych, a jutro po co będą jeździć, Boże, nawet mówić o tem nie chcę.

— A jednakże o wiele więcej są cenieni ci, którzy zagranicą czerpali wiedzę, a jeszcze bardziej ci, którzy większą część swego życia spędzili poza granicami kraju.

— Nie przeczę. To są także cienie — mamidla, które zaciemniają horyzont naszych osobistych widzeń i każą chodzić na pasku lub w ogonie u obcych. Słowacki już powiedział, żeśmy papugą narodów — czasy odległe, a czyśmy się zmienili?... Który z naszych wielkich nie był zmuszony jechać za granicę po opatentowanie i poświadczenie swej wielkości? Który z tych, co się oparli o prawo, hańbiącemu naród, doczekał się godnej oceny od swoich? Weźmy tylko Prusę; postawiono mu pomnik o nazwie „serca serc“, ale czy serce serc tak i tem się czei tylko?... A znajdź pan człowieka bardziej krystalicznej duszy, bardziej światłej myśli, bardziej oddanego sprawie społecznej i narodowej, jak on był. To był człowiek alabastrowej czystości charakteru i granitowej mocy woli, taki właśnie, jakich nam brak, a przeszliśmy nad nim do porządku dziennego jedynie z frazesami słów, a nie treścią uczuć.

— Czyż lepsze byłyby uczucia kłamane?

— Niech Bóg broni i uchowa od podobnej profanacji pamięci naszych wielkich. Nie o to mi idzie. Tylko, widzi pan, czegoż to są wskaźniki? — zdeprawowania uczuć, bezkrytycyzmu etycznego, rojowiska zagnieżdżo-

przez siebie danych twierdzi, że kupiec żydowski na życie wydaje $\frac{1}{9}$ tego co chrześcijanin). Wobec strasznej nędzy $\frac{1}{12}$ ludności żydowskiej pozostawała bez pracy, wiodąc życie próżniacze, $\frac{1}{60}$ utrzymywała się z żebraniny.

Pomimo takiego położenia ekonomicznego, mimo ucisku, dotyczącego głównie materialnej strony Żydów, było im w Polsce lepiej jeszcze niż gdziekolwiekby, z wyjątkiem Anglii i Holandji; rozmnożyli się u nas i rozrosli, zwali Polskę „rajem“, „ziemią obiecaną“, „naszą Palestyną“, — Kraków „nową Jerozolimą“. Przyczyną tego zadowolenia, szczęściem Żydów w Polsce był zupełny samorząd. Pozostawiono nietkniętą ich narodową religję, zwyczaj; przy ucisku ekonomicznym osiągnęli zupełną swobodę, odrębność. Rząd nie wyrażał im i nie przeszkadzał im żyć w odosobnieniu, podług przepisów Starego Zakonu.

Staszyc nazywa żydowstwo „letnią i zimową szarańczą naszego kraju, która zaraża powietrze zgnilizną, roznosi próżniaczego ducha swych ojców, wśród pracowitego ludu utrzymać się nie może, a tam tylko się gnieździ i mnoży, gdzie próżniactwo ma ochronę“, Butrymowicz dziwi się wymaganiom: „chciano, żeby Żyd był krajowi użyteczny, gdy kraj nie był jego ojczyzną; żeby był pracowity, gdy owoc pracy nie był mu zaręczony“.

Miedzy projektami Butrymowicza a praktyczną polityką była przepaść olbrzymia; ogół

też, przyznający konieczność reform, zgadzający się na pewne ustępstwa dla Żydów, wystąpienie Butrymowicza przyjął krytycznie¹⁾

Spółcześnie z polemiką piśmienniczą w sprawie żydowskiej podnoszą się też głosy na posiedzeniach sejmowych. Pierwszy głos podniósł w obronie Żydów Kublicki, poseł infl. w dosadnych słowach, oświadczając się przeciw nakładaniu podwójnego pogłównego na Żydów, t. j. zwalaniu ciężaru na klasę uciśnioną i nie mającą przedstawicieli w Izbie. Dnia 22 czerwca 1790 r. wyznaczona zostaje deputacja do ułożenia projektu reform. (W deputacji tej zasiadali i tacy przyjaciele Żydów, jak Butrymowicz, Jezierski). Deputacje zarzucone zostają projektami²⁾. Wszystkie one zgadzają się na zrównanie Żydów z resztą ludności pod względem jurysdykcji ograniczenia władzy kahałów do spraw religijnych i związania Żydów z glebą. Prace tej komisji, pomimo gorących nawoływań Butrymowicza, pod uchwałą sejmową nie przeszły. Nawiał spraw, od których załatwienia w danej chwili zależał byt państwa — usunął rozwiązanie sprawy żydowskiej na drugi plan — dzieło to, z dnia na dzień odkładane, nie doczekało się sankcji sejmowej, nie zajęło miejsca

¹⁾ W tym samym duchu są pisane broszury bezimienne: „Myśli polityczne“, „Uwagi polityczne“.

²⁾ Czackiego, Butrymowicza, Chołoniewskiego, ks. Kollataja (IV cz. listów), króla St. Augusta.

nych w duszach naszych monstrualnych cieni chińskich. Pan naprzykład twierdzi, że — byle grosz został w kraju, to już dla nas właściwie nie więcej nie trzeba. Panie, ja nie wierzę, aby pan to mówił szczerze, aby w tych słowach nie tkwiła ironja. Panie, czyż pieniądze zbrukane krzywdą, ludzką mogą przynieść pożytek społeczeństwu, skoro dusze, niemi rządzące są pozbawione wszelkich uczuć, już nie mówię szlachetnych, ale chociażby etycznych. Panie, — ciągnął dalej rozplómienny — rozejrzyj się pan dookoła, zobacz jak chamstwo dławi kulturę, zobacz co się u nas czyta, co my swego mamy, ani łyżki, ani miski, jak mówi Witkiewicz, zobacz jakie karykaturalne postacie wylażą na widowię działalności niby społecznej, jaka bezczelność i arogancja świeci im z oczu. Panie, to są cienie chińskie, oszłamiające nas swą bezwzględnością obludy i perfidją matactw i podejść rozmaitego rodzaju.

Mówił długo i z uniesieniem. Otoczyła go galerja słuchaczy, on w swym zapale zdawał się nikogo nie widzieć. Wielu ze słuchaczy potakiwało wywodom, wielu patrzyło przed siebie ponuro, nikt wszakże nie odchodził, nikt nie protestował.

Pesymizm, płynący z ust mego towarzysza, zwarzył mi humor zupełnie. Milejące potwierdzenie słów jego, dokonane przez słuchaczy, zatruło mi serce i myśli, jak to mówią — na amen.

W drodze i po powrocie, w dzień i w nocy, w snach i na jawie ciągle skakały w mej rozognionej wyobraźni — cienie chińskie...

Widziałem las zastygłych w przynębiającym bezczynnie kominów fabrycznych, wyniosłe ich cielska wyra-

źnie rysowały się na przejrzystym tle nieba, gubiąc i przytłaczając swą wielkością niskie dachy i szare mury, poprzylepianych siedzib piekła fabrycznego. Na ginącej w mrokach płaszczyźnie murów, wyraźniej odrzynał się skłębiony w sylwecie tłum postaci, wznoszący co chwila w górę naprzemian — dłonie, pięści i kije... Nad nimi panowała postać ciemna i niewyraźna... chwilami zdawała się być aniołem karzącym, chwilami — wcieleniem mocy szatańskich...

Obraz się zmienił. Mury fabryczne oddalały się, na pierwszym planie ciągnęły potępienym sznurem tłumy, wracające z pod szarych cieni kominów wygasłych.

Twarze, chociaż w sylwecie, były wyraźne i wiele mówiące. Ból i zdeterminowana zaciętość cechowały wszystkie; starsi szli ponuro, młodzi wyzywająco, kobiety i dzieci w niepokojach... Nad nimi, w powietrzu szalał zawrotny taniec karykaturalnych monstrum...

W pierwszym rzędzie rej wiodła poczwara o djabelskim haczykowatym nosie z rozwianymi skrzydłami długopolego surduta. Postać w swych skokach wprost szalała. Za każdym wściekłym ruchem poły się rwały kawałami, w końcu została w modnym kubraczku, opiętym na wystającym coraz bardziej brzuchu, zdobnym w grube jasne łańcuchy. Za nią, wiedziony, dążył cały szereg postaci najrozmaitszego typu i gatunku — wysocy i niscy, szeppli i pękaci, zamiast twarzy ludzkich mający pyski zwierzęce; rzucali się we wszystkie strony na podobieństwo ciał wisielczych, wichrem kołysanych, potoki kwadratowych papierków i krawków okrągłych płynęły w ich bezdenne kieszenie, a oni — pęcznieli, rośli, przysłaniali sobą wszystkich i wszystko...

w szeregu reformatorskich uchwał ostatniego zgromadzenia prawodawczego Rzeplitej¹⁾

Rozpatrzmy teraz stanowisko, jakie zajęli Żydzi wobec tych dążeń reformatorskich. Wyrazem ich przekonań może być broszura Herszka Józefowicza, rabina chełmskiego, p. t. „Myśli stosowne do sposobu reformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów“. Rabin zgadza się na udzielenie Żydom należnych im praw, ze swej jednak strony nie chce uczynić żadnych ustępstw, wszelkie ograniczenie traktuje jako obrazę religji i znębianie żydowstwa; ubiór i żargon uważa za ochronę od ateizmu. „Chociaż prawo boskie nie przepisuje nam sukien, to przecież skoro Żydzi zostali za złych poczytani, dla odróżnienia się od chrześcijan i łatwiejszego poznania, lepiej, żeby oddzielny nosili ubiór“. Było to stanowisko ogółu starszyzny żydowskiej, która bała się ze zmianą urządzeń utracić władzę i znaczenie; ciemny zaś tłum żydowski nie odróżniał przesądów od zasad religji i moralności.

Przytoczyłem fakty, opierając się głównie na dziełku p. Sempołowskiej, które, nikt zapewne o antysemityzm nie posądzi.

Dzieje Żydów w Polsce, aczkolwiek przytoczone pobieżnie, dostatecznie świadczą jakie stanowisko zajął ów nieszczęsny trzeba po-

¹⁾ Deiches, opierając się na listach Kollataja, przyczynę pominięcia sprawy żydowskiej w ustawie majowej upatruje w potężnej przesądzie szlacheckich.

I ukazały się postacie o linjach szlachetnych, lecz jakże straszliwie pogiętych i wyszczerbionych... Szli ze wstydem, wyczierającym im z oczu, ponuro przed siebie wpatrzeni, to znowu zrywali się, jakby nagłym szaleem dotknięci. Leciały w górę korki od butelek, płynęła ciecz musująca, z przestrzeni wychylały się obnażone ramiona kobiece, rozpoczynała się płasawica — konwulsyjna, chorobliwa... Postacie o pyskach lisów, psów, bijen i szakali ścigały zewsząd coraz gęściej i tłumniej, otaczając płasających coraz bardziej zwartą gromadą...

Mrok przesłonił wszystko... Niepokój wzrastał ponad miarę... W dali zaświtał nikły promyczek gwiazdy zabłąkanej... Jął rósł w potęgę, jasność się wzmagala. W miejsc nieprzebitych wzrokiem mroków, zalało wszystko wprost oslepiające światło.

Na tle rozstępnionej bieli szybował srebrnopióry ptak królewski, w szponach dzierząc różdżkę oliwną, symbol miłości i pokoju... Zaroiło się znowu od tłumów, jęto wznosić zręby murów potężnych a wielkich... Postacie śpieszyły śpiewnie i radośnie... Na firmamencie ukazały się poczwary niepomiernie rozrośnięte, mające zamiast twarzy ludzkich — dzioby, ryje i pyski zwierzęce... Za nimi przyciągnęły postacie o wstrętnie poszczerbionych i polamanych linjach sprofanowanego piękna... Jęły rzucić pracującym przed oczy krawki metalowe, jęły im ponad uchem szeleścić papierkami w kwadraty ciętymi, jęły gnieść i przytłaczać ciężarem swych obrzydłych, rozlanych cielsk. Na tle świetlnym ukazała się postać ciemna i niewyraźna... Chwilami zdawała się być aniołem karzącym, chwilami — wcieleniem mocy szatańskich...

Wzniosła ręce przed siebie —

wiedzieć naród u nas, jakie gdzieindziej, jakimi prawami rządził się w Polsce i jakim podlegał wśród innych narodowości. Niezależnie od tego dowodnie widzimy jaki łączył stosunek rozmaite sfery naszego społeczeństwa ze społeczeństwem żydowskim.

Dzisiaj wiele szczegółów zmieniło się, treść wszakże zasadnicza pozostała prawie ta sama — żydzi są prawą ręką, zwłaszcza w zdobywaniu dochodowości, u każdej władzy. Szlachcic, chłop, kupiec a nawet rzemieślnik bez pośrednika żydka obejść się nie mogą. Żydzi stanowią istotnie zorganizowany stan mieszczański w Polsce, a przez to, pomimo ograniczeń, wszędzie i wszystkim rządzą.

Są to ogólniki, nad którymi jeszcze zatrzymam się we właściwym miejscu.

Rady praktyczne dla pracowników zawodów żelaznych.

Srebrzyste zabarwienie żelaza. Przedmiotom z żelaza, a szczególnie z żelaza kutego, można nadać bardzo ładne zabarwienie srebrne w następujący sposób:

Przed barwieniem należy dokładnie oczyścić i odtłuścić powierzchnię przedmiotów.

Po dokładnem oczyszczeniu zanurza się przedmioty w kąpiel, przygotowaną w następujący sposób: rozpuszcza się 3 gramy azotanu bizmutu w 10 gramach nasyconego kwasu saletrzanego i dodaje do tego roztworu 10 gramów kamienia winnego, 45 gr. kwasu solnego i 1 litr wody.

Ruszyły tłumy pracą twórczą zajęte, skurcz dzikiej zemsty wykrzywił im twarze jeszcze przed chwilą spokojne, rozpoczęła się walka zażarta — na śmierć i życie... Ginęli jedni, ginęli i drudzy... Mury z wysiłkiem nadludzkim dźwignięte, nie wytrzymały naporu i — runęły... Tuman pyłu i kurzu walących się budowli przesłoniły i zakryły wszystkich i wszystko — zginęło jasne tło nieba rozstępnionego, zginął ptak królewski srebrnopióry...

Pot spływał mi potokiem z czoła.

Szalony ból głowy i przyniatający ciężar w piersiach sprawiał męczarnie niewypowiedziane.

Naraz usłyszałem szept balsamicznie kojący, niby pieśń cudną proroczą...

— Nie zginie to, co żyć powinno...

— Nie zwalczy fałsz prawdy mocarnej... jeżeli ona istnieć będzie...

— Przeznaczone wam jest przodownictwo, gdy sami tego zechcecie...

— Stanicie na wyżynach, gdy mokradła wam zbrzydną...

— Usuńcie z przed oczu swoich złudne cienie chińskie...

— Przystąpcie do pracy zgodnej potężnego gmachu waszego szczęścia i spokoju...

— Albowiem w waszej wszystko jest mocy, chociażżeście słabi w ciału, lecz bądźcie duchem potężni!...

Szanowni Czytelnicy! jak Wam się zdaje — czy to były wizje chorobliwe mej rozgorączkowanej wyobraźni, czy też możliwości, posiadające realną podstawę?... H. S.

Przedmioty barwione powinny tak długo pozostawać znużone, póki nie nabiorą ciemno-stalowego tonu. Po bardzo starannem wielokrotnem opłukaniu i wysuszeniu na powierzchni żelaza pozostanie cieniutka warstewka sproszkowanego bizmutu, który należy usunąć delikatną szczotką lub pędzelkiem.

Następnie posrebrza się miejsce wypukłe przez wcieranie skórą odpowiedniego proszku i osiąga w ten sposób zabarwienie srebrzyste, bardzo ładnie odbijające od ciemnoszarego tonu miejsc wklęsłych.

Proszek do srebrzenia składa się z mieszaniny 10 gramów chlorku srebra, 20 gramów kamienia winnego, 20 gramów soli kuchennej, rozrobionej taką ilością wody, by wytworzyć gęstą masę.

Dobry proszek do srebrzenia daje również mieszanina 15 gramów azotanu srebra z 20 gramami kamienia winnego, 25 gramami soli kuchennej i 90 gramami kredy.

Pozbawienie blachy żelaznej polysku. Przy walcowaniu blachy takowa otrzymuje na powierzchni polysk, który czasami pożądaną jest rzeczą usunąć. Można tego dokonać wielu sposobami. Najprostszym polega na zastosowaniu dmuchawek piaskowych. O ile posiada się zbiornik dużych rozmiarów, to można w tym celu przygotować wytrawę z rozcieńczonego kwasu siarczanego (1 na 10). Po przebywaniu w tej kąpeli, blachy opłukuje się zimną wodą, a potem umieszcza w naczyniu z gorącą wodą. Wreszcie suszy się je.

Jak obrabiać zupełnie cienkie płytki metalowe aby ich przez wkleśczenie do warsztatu nie uszkodzić. Zdarza się często że mechanicy i ślusarze mają wykonać pracę przy jakim aparacie, w którym trzeba zastąpić zużyte płytki nowymi. Są one nieraz tak cienkie, że przy obróbce sprawiają niejednemu wiele kłopotu. Ażeby kolegom moim dopomóc, podaję tutaj prosty sposób obrabiania takich płytek. Otóż przykleja się je na grubszy kawał żelaza szelakiem. Dla wzmocnienia kitu szelakowego dodaje się cokolwiek zupełnie miłego marmuru, który można samemu przyrządzić. Przed przyklejeniem trzeba płytkę i żelazo rozgrzać tak, aby parzyło w ręce. Do obrabiania na heblarce lub tokarni potrzeba zupełnie ostrych stalek.

Utwardzanie wiertel i gwintników. Jest wiele sposobów utwardzania tych narzędzi; bardzo dobrym okazał się następujący: wiertło czy też gwintnik pogrąża się naciętą częścią w roztopionym ołowiu, aż do osiągnięcia czerwonego żaru. Dla narzędzi od $\frac{3}{16}$ do $\frac{3}{8}$ wymaga to około 1 minuty. Ostatnie zostają wtedy wyciągnięte i szybko pogrążone w wodę. O ile kąpiel ołowiana posiada odpowiednią temperaturę, ołów nie przylgnie wcale do narzędzia.

„Przegląd Rękodzielniczy.”

Sprawy polityczne.

Po klęsce, jaka spotkała Włochy, której rezultaty powiększają się z dnia na dzień, największą sensacją drugą, tak zwana—Lenina. Trwała silnie zaledwie dni kilka i — upadła, a przynajmniej jest na drodze upadku. Inaczej być nie mogło, mało kto wierzył w jej powodzenie, a tymbardziej trwałość. Obecnie żyjemy w dobie już nie wojny wszechświatowej, gdyż ta właściwie już się skończyła — bez rezultatów tych, jakie wojna zwykle dawała. Dzisiaj zaczyna działać prąd ogólnych przewrotów w ustrojach społecznych, a ten nie może skończyć swej pracy rychło.. Odniesie zaś zwycięstwo ten naród, który będzie posiadał u siebie najwyższą kulturę i najwyższe poczucie obowiązku.. Naród tego rodzaju, jak rosyjski, który wolność równa z anarchią, który daje się powodować fanatycz-

nym doktrynerskim zachciankom, musi upaść, na co wszakże jest za wielki.. A więc—dostać się w kuratelę, jako człowiek, może nawet dobry, ale.. niezupełnie poczytany.

Historja jest mistrzynią narodów... Dzieje Rosji są wielką kartą w tej księdze doniosłego znaczenia. Czyny przeszłe i tych rezultaty obecne w dziejach Rosji, niech będą wskaźnikami przy budowie nowych organizacji państwowych — czego należy się wystrzegać...

Powinniśmy dobrze pamiętać o tem!

S.

W odpowiedzi p. wb. z n-ru 124 „Głosu Radomskiego“.

Na łamach n-ru 124 „Głosu Radomskiego“ zostaliśmy dosyć złośliwie dotknięci przez autora artykułiku, zatytułowanego „Kącik ortograficzny“, ukrywającego swe nazwisko w iniejale wb.

Ażeby szanownych naszych Czytelników nie narazić na czytanie rzeczy dla nich niejasnej i niezrozumiałej, musimy sięgnąć nieco głębiej do źródła i dać obraz względnie malujący całokształt przyczyny dokonanej na nas, że się tak wyrazimy — napadu.

Otóż jak wiemy, istnieje u nas kilka pisowni, mianowicie: profesorów — Małeckiego i Kryńskiego, Akademii Umiejętności z 31 paźd.: 1891 r., Komisji językowej Zjazdu Rejowskiego z r. 1907, do pewnego stopnia — Posiedzeń Wydziału filologicznego z 13 i 19 grudnia r. 1916 i Walnego Administracyjnego posiedzenia Akademii Umiejętności z d. 17 lutego 1917 r. Ostatnia uchwała zapadła w porozumieniu z przedstawicielami Tymczas. Rady Stanu Król. Polsk. oraz Galicyjskiej c. i k. Rady Szkolnej Krajowej i zasadza się głównie na przyjęciu, albo inaczej uwzględnieniu niektórych prawideł pisowni prof. Kryńskiego, przeciw czemu wystąpił z ostrym protestem i krytyką dyrektor c. i k. Wyższej Szkoły Realnej we Lwowie i jednocześnie autor znanego u nas Słownika Ortograficznego — prof. Artur Passendorfer, wydając i rozsyłając obszerną broszurę pod tytułem „W sprawie nowych zasad pisowni polskiej“, opatrzoną w motto: „Zle tam się dzieje, gdzie pianista gra na fortepianie a fortepianista na pianinie“, poświęconą — „Kochanym Królewikom w dowód szczerzej życzliwości“.

Pomiędzy wieloma, jak sądzimy obdarczonymi przez autora interesującą pracą królewiami, zaszczytnie znaleźliśmy się i my. Nie zwykliśmy nigdy nad niczem otrzymywanem przechodzić bez krytycznego rozpatrzenia do porządku dziennego, tymbardziej nie mogliśmy przejść nad pracą znanego i cenionego profesora.

Może nam ktoś zarzucić, że sama powaga nazwiska powinna była nas skłonić do przyjęcia twierdzeń, bez zastrzeżeń. Tej taktyki wszakże nigdy nie stosowaliśmy i nie stosujemy, uważając, że takim postępowaniem ubliżylibyśmy sobie i — autorowi...

Dyrektor Passendorfer przedewszystkiem kładzie nacisk na „prawidła, tyżące się pisowni wyrazów cudzoziemskiego pochodzenia takich, jak: kolacya, lilia, biograf, dyalekt, dyagnoza, hiacynt, patryarcha, tryumf i t. p., które nowa uchwała Akademii zaleca pisać nieco odmiennie, bardziej zbliżono do pisowni prof. Kryńskiego, co zaś prof. Passendorfer nazywa drogą „krętą, stroną, pełną wybojów, prowadzącą do anarchji ortograficznej“.

Nie chcąc wdawać się w polemikę i ocenę rzeczy, na których, otwarcie musimy się przyznać, głębiej nie znamy się, nie wyzbywając się wszakże w granicach konieczności znajomości języka polskiego, a tem samem pewnego rodzaju osobistych sympatji do tej lub innej

pisowni, zaznaczyliśmy że: broszura polemiczna dyr. Passendorfera jest pisana wyczerpująco i nie bez podstaw, aczkolwiek osobiście nie podzielamy niektórych zapatrywań sz. autora, że — dogadzą nam w większości zasady pisowni prof. Kryńskiego, niemniej wszakże dla ujednolinitości gotowimy przyjąć każdą pisownię, byle ta była obowiązującą dla wszystkich. Zdawałoby się, że ze stanowiska naszego nic słusniejszego wyjść nie powinno; nieprawda — „przyjacieł“ naszego pisma p. wb (tak musimy sądzić, skoro tak skrupulatnie je czyta i niem interesuje się...) wystąpił na łamach „Głosu Radomskiego“, wylewając swe oburzenie „w obronie czystości języka ojczystego“ najpierw za użyty wyraz „wyczerpująco“... a potem za użycie na pierwszych stronicach i w wzmiance 13 razy pisowni Akademii Umiejętności, 11 razy pisowni prof. A. Kryńskiego, 3 razy rejowskiej i 3 razy indywidualnej...

Nie mamy tak wiele czasu, abyśmy mogli i chcieli zarzuty nam stawiane sprawdzać, przyjmujemy je więc — „na kredyt“... przyznając że tak być mogło... Dyrektor A. Passendorfer w omawianej broszurze pisze: „Twierdzę i mogę dowieść, że niema w Warszawie dwóch czasopism, dwóch literatów, dwóch lingwistów i filologów, dwóch nauczycieli, niema dwóch ludzi inteligentnych, którzyby początkowe i tematowe zgłoski tych wyrazów jednako pisali“. W dalszym ciągu przytacza szereg przykładów, wyjętych ze słowników tej miary autorów jak: J. Karłowicz, A. Kryński, Wł. Niedźwiedzki, W. Kokowski, H. Galle, Z. Stankiewicz i K. Króliński.

Szanowny panie! czemuż my jesteśmy wobec takich powag?...

Szanowny krytyk podkreśla jeszcze analogiczność wypadków... Otóż na to musimy dać wyjaśnienie, że nie zawsze autor jest tak drukowany jak pisze, zwłaszcza u nas w Radomiu... Rękopis nieczytelny autora często bywa poprawiany przez składacza na zasadach pisowni — przez niego uznawanej. Specjaliści korektora, żadne z pism u nas nie posiada, bo warunki materialne na to nie pozwalają; dorywcze zaś robienie korekty przez jednostki w tej czynności niewyrobione, zawsze pozostawia dużo do życzenia, tembardziej, że czasem błąd parę razy poprawiany na korektach, jeszcze się w druku ukaże... Grzeszą tem wszystkie pisma, nie tylko radomskie i inne prowincjonalne, ale nawet stołeczne, czemu chyba sz. autor nie zechce przeczyć.

Dlaczego więc ostrze Jego pióra skierowało się wyłącznie pod adresem „Brzasku“ dla nas jest to tajemnicą — ponieważ wszakże przejrzyta.. Mniejsza z tem, wytrzymaliśmy już niejedną, wytrzymamy i ten atak — z nowego frontu...

Ponieważ p. wb. nas zahaczył „w obronie czystości języka ojczystego“, a używa tego rodzaju zwrotu, jak „jednym słowem“, co pr. Antoni Krasnowolski w swem dziełku „Najpospolitsze błędy językowe“ bezwzględnie potępia, zaliczając do giermanizmów, przeto musimy stwierdzić, że sz. oskarżyciel bez skazy nie jest... Ciekawsza zaś jeszcze rzecz może byłaby, gdybyśmy wiedzieli —

Nadmierna drożyzna papieru i wogóle materiałów drukarskich, zniewala nas do skrupulatnego unormowania nakładu. Wskutek czego zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że od 1 grudnia r. b. wstrzymamy wysyłkę wszystkich egzemplarzy nieopłaconych lub niezamówionych.

Administracja.

komu zawdzięczamy tak wielką pieczołowitość o czystość języka specjalnie w naszym piśmie...

Do odsłonięcia przyłbicy wszakże nie zniewalamy, zaznaczając, że temat uważamy za zupełnie wyczerpany. Przepraszamy jedynie sz. naszych Czytelników za zajęcie większej ilości miejsca sprawą może mniej cokolwiek ich obchodzącą.

„Brzask“.

Kronika.

Związek Rewizyjny Polskich Stowarzyszeń Rolniczych (Warszawa ul. Kopernika 30) wysłał do rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych, należących do Związku Rewizyjnego listy z zapytaniem, czy bilans za 1917 r. rachmistrze sporządzą sami, czy też potrzebować będą pomocy. Już obecnie niektóre stowarzyszenia pożyczkowe zwracają się do Związku Rewizyjnego o pomoc w tej sprawie, gdyż trudności z księgowaniem zwiększyły się wskutek wprowadzenia nowej waluty i zamiany rachunków rublowych na markowe. Niektórzy rachmistrze nie będą mogli wobec tych trudności prawdopodobnie zrobić dokładnie bilansu za 1917 r. — Związek Rewizyjny dołoży starań by dać z początkiem 1918 r. związkowym stowarzyszeniom pożyczkowym pomoc w powyższej sprawie.

Przedstawiciele robotników w Komisjach Rozdziału Węgla. Pod tym tytułem komunikuje nam Tow. Przemysł. Król. Polsk., Zarząd na okup. austro-węg., co następuje: W nr. 293 „Dziennika Lubelskiego“ ukazał się artykuł pod tytułem „W sprawie rozdziału węgla“ w artykule tym uzasadniając zupełnie słusznymi argumentami podniesiono konieczność udziału w Komisjach Rozdziału Węgla przedstawicieli robotników. Niestety wyciągnięto równocześnie mylny wniosek jakoby przy zorganizowaniu Komisji Rozdziału Węgla pominięto element robotniczy. Sprawa udziału przedstawicieli robotników w Komisji Rozdziału Węgla przedstawia się natomiast jak następuje:

Po osiągnięciu zatwierdzenia przez władze okupacyjne projektu o rozdziale węgla w okupacji austriacko-węgierskiej Tow. Przem. Królestwa Polskiego zorganizowało w dniu 4 października r. b. zebranie przedstawicieli miast, w celu zaznajomienia ich ze stanem sprawy. Na zebraniu tym również byli reprezentowani i robotnicy. Pomienione zebranie wydało opinię, która według protokołu brzmi:

„Uznano, że w skład miejskich Komisji rozdzielczych winni wchodzić przedstawiciele robotników, szczególnie tam, gdzie istnieją organizacje zawodowe. W Lublinie do Komisji Rozdzielczej winni wejść przedstawiciele Rady Związków Zawodowych.“

W uwzględnieniu powyżej przytoczonej opinii Komisja Główna Rozdziału Węgla na drugim swym zebraniu w dniu 18 października r. b. uchwaliła:

Dać dyrektywę Komisjom powiatowym by przy wyborach członków ewent. zastępców przedstawicieli Rad Miejskich, byli powoływani przedstawiciele robotników oraz zwrócić się do Magistratów, by udział tych przedstawicieli został uwzględniony w Miejskich Komisjach Rozdziału Węgla tam, gdzie one powstają.

Z powyższego wynika, że Komisja Główna Rozdziału Węgla w ramach jej ustawy uwzględniła słuszne żądania warstwy robotniczej, ponadto uznała za wskazane pójść dalej od opinii wyrażonej na zebraniu 4 października r. b. i poleciła swoim delegatom w poszczególnych powiatach starać się o uwzględnienie przedstawicielstwa robotniczego nie tylko w miejskich Komisjach, tworzonych przez Magistraty, ale i w powiatowych, organizowanych przez jej delegatów.

„Główna Komisja Szacunkowa Miejska Ziemi Radomskiej“ zawiadamia interesowanych, że potrzebne do przedłożenia tutejszemu Magistratowi odpisy wykazów strat na lokalach otrzymać można za opłatą jednego rubla w biurze Gł. Komisji, ul. Szeroka 1—I p., w godzinach pomiędzy 9 a 12 rano.

Biuro Gł. Komisji wydaje również oryginalne duplikaty orzeczeń strat wojennych osobom, posiadającym pierwotne kwity (różowe) Kom. m. Radomia do Nr. 232 włącznie.

Sekcja Żywnościowa miasta Radomia podaje do wiadomości, że sklepy dzielnicowe mączne od dn. 13 b. m. wydają po 1 funcie mąki pszennej na 2-gi kupon październikowy i resztę kaszy na 1-szy kupon październikowy.

Wydział Apropowizacyjny m. Radomia obejmuje sprzedaż węgla kamiennego dla mieszkańców miasta. Sprzedaż węgla odbywać się będzie w składach Wydziału Apropowizacyjnego m. Radomia za paszportami węglowymi. Każdy właściciel lokalu ma prawo posiadania paszportu, nabyć należy, zaczynając od dn. 17-go b. m., w drukarni J. Grodzickiego i S-ki, lub bezpośrednio w Wydziale Apropowizacyjnym, ulica Grodzka Nr. 8. Paszporty te, po zaświadczeniu ich przez właścicieli lub administratorów domów, należy przedłożyć Wydziałowi Apropowizacyjnemu do poświadczenia i wniesienia do książki ewidencyjnej.

Paszporty będą 2-eh kategorii: a) dla lokali nie większych nad 2 pokoje i kuchnię — koloru brązowego. b) dla lokali ponad 2 pokoje i kuchnię — koloru szarego.

Odpowiednio do tego podziału należy nabywać i przedstawiać paszporty.

Bezrobocie stróżów na tle ekonomicznym, jakie rozpoczęło się w ubiegłą środę, w chwili zamknięcia numeru trwa w dalszym ciągu. Żądania są stawiane następujące: 1) uznania Związku Zawodowego Stróżów i przyjmowanie przez Związek, 2) zmiany mieszkania na bardziej zdrowotne i wygodne, 3) podwyższenia pensji, 4) zniesienia prac dodatkowych bezpłatnie u właśc. domu, 5) miotły i światło na koszt właśc. domu, 6) pomocy do napędzania wody w rezerwoary.

W zasadzie żądania są przeważnie słuszne, ale nie wszędzie mogą być w jednej mierze stosowane — inaczej w domach małych, inaczej w domach dużych; w innej normie do gospodarzy istotnie wyzyskujących, w innej do tych, którzy rozmaitymi dodatkami więcej dają, niż obecnie jest żądane. Takich co prawda zapewne jest niewielu, ale są. Zresztą to już jest rzeczą kierujących bezrobociem. My, lokatorzy, pragnęlibyśmy jedynie nie nocować na ulicy w razie opóźnienia wieczorowego z powrotem do domu...

Właściciele drukarni w Lublinie na zebraniu odbytem z przedstawicielami Zw. Zaw. Drukarzy w dniu 5 b. m. uchwalili podnieść wynagrodzenia pracownikom: pobierającym do 275 koron miesięcznie o 25%, od 275 do 300 — 20%, od 300 wzwyż — 15%, wskutek czego pisma lubelskie zapowiadają podniesienie cen przedpłaty, albowiem wszelkich zwyczaj nikt inny nie pokrywa, jak tylko klienci. Myśmy od sierpnia ulegli temu losowi już dwukrotnie, ceny zaś nie tylko nie podnieśliśmy, a przeciwnie — dla miejscowych prenumeratorów obniżyliśmy, aby tylko uprzystępnąć abonament, czyby tedy szanowni nasi Czytelnicy nie zechcieli nam się odwzajemnić — rychłym wpłaceniem należności za rok bieżący. Administracja otwarta do 11 do 1 w południe i od 6 do 8 wieczorem, niezależnie od tego redaktor przyjmuje u siebie w domu, Lubelska 55, od 1 do 3 po południu.

Masło w cenie przekracza już nieraz 6 rubli za kwartę i nic dziwnego, gdyż wykup w celach tylko wykupującym wiadomych, równa się swymi zapotrzebowaniami cenie sprzedażnej. Jak słyszeliśmy z ust jednego z lekarzy, w nędznym mieszkaniu jakiegoś widać prze-

kupnia spotkał się w dzień targowy z całą balją, literalnie po brzegi napełnioną ośłkami masła — zapewne nabytego nie na użytek własny.

Pismo tygodniowe „Unja“ w n-rze 13-m zamieściło interesujący artykuł „Praca — niedola“, autora, ukrywającego się pod pseudonimem Deicz. Artykuł maluje w jaskrawych barwach stosunki fabryczne, panujące u nas przed wojną i — nawet częściowo obecnie. Istotnie, tego rodzaju rewelacje są bardzo pożądane.

Ofiarni ludzie są jeszcze, albowiem podaje w „Głosie Lubelskim“ p. F. Jaworowska tego rodzaju wiadomość:

„Z radością dzielimy się z ogółem naszego miasta wiadomością, że dzieci z ochron Lub. Tow. Dobroczynności będą miały na „gwiazdkę“ ubrania ciepłe a może i trzewiki.

„Będą miały „gwiazdkę“ dzięki ofiarności szlachetnego człowieka. P. Kazimierz Fudakowski złożył na moje ręce 5000 koron na rzecz biednych dzieci. Przeznaczył nadto całkowite wynagrodzenie, pobierane w Krajowej Radzie Gospodarczej na rzecz tychże dzieci, zostające pod opieką Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności. Za szlachetne serce i odczucie niedoli ludzkiej, jakże podziękować mamy?“

I u nas są ludzie bogaci, i u nas są dzieci biedne i instytucje niemi się opiekujące, niewiemy tylko czy są podobni ofiarodawcy...

Rozmaite.

Nowa cukrownia udziałowa ma powstać przy linii kolejowej Ostrowiec-Nadbrzeże w pobliżu stacji Jakubowice. Jak donosi „Kur. Polski“ zapewniony jest udział Andrzeja ks. Lubomirskiego z Przeworska wraz z kapitalistami galicyjskimi, a także p. Wojciecha Wyganowskiego z Kaliskiego. Cukrownia będzie zaopatrywać rząd okupacyjny w cukier, plantacje będą przymusowe, maszyny i narzędzia sprowadzone z Czech.

Do wyrobu papieru na użytek tkacki i przedziałniczy przystępuje niebawem istniejące od 50 lat Tow. Akcyjne młynów i fabryk w Częstochowie. Przeróbką dalszą tego papieru na tkaniny zastępcze, zamiast wełnianych i bawełnianych na potrzeby kraju, wzorem zagranicy, zajmować się będą miejscowe fabryki tkackie. Jak donoszą sprawa ta znalazła gorące poparcie ze strony władz okupacyjnych.

W sprawie sposobu usuwania członków Rad miejskich na wypadek czynu niehonorowego został postawiony i przyjęty nagły wniosek na jednym z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej w Łodzi.

Cyrk instytucją... kulturalną, przynajmniej podobną wiadomość otrzymał krakowski „Kur. Ilustr.“ z Warszawy. „Przed dość dawnym czasem — pisze w n-rze 307 — zjechał do Warszawy znany niemiecki cyrk Hagenbecka. — Ludzki personel cyrku ogromny, niezależnie od tego posiada cyrk całe masy różnych gatunków nadzwyczaj żarłocznych zwierząt. Ogromne ilości pożywienia szły i idą codziennie na zapotrzebowania cyrku. — Przerazona warszawska Rada miejska zwróciła się do władz niemieckich z prośbą o usunięcie cyrku z Warszawy. W odpowiedzi na to otrzymała list z generał-gubernatorstwa, który między innemi podnosi kulturalne znaczenie cyrku dla Warszawy (...von den kulturell ideallen Westen abgesehen) oraz dowodzi, że Warszawa na cyrku nic nie traci, ale owszem jeszcze zyskuje. Wobec tego Rada miejska poczyniła ponowne kroki.

„Wyjaśnienie władz w sprawie cyrku przechowane będzie, podobnie jak i inne akta w archiwum miejskim.“

**TOWARZYSTWO
AKCYJNE „L. J. BORKOWSKI”** Radom
ul. Szeroka 1.

Poleca: Lampki elektryczne „Ferrowat” o sile światła od 10 do 300 świec po cenie: od Kor. 2 hal 60 i więcej za sztukę.

Klamki żelazne i z metali nie podlegających rekwizycji od Kor. 2 h 30 za komplet.
Sznurówka papierowa po hal. 40 za parę, Szpagat papierowy, Żelazo, Oleje, Smary, wszelkie artykuły techniczne, Koks, węgiel drzewny, drzewo opałowe. ^{0/3}

Magazyn Obuwia
G. STANKOWSKIEGO

w Radomiu, ul. Lubelska 28.

^{0/3}

Miejskie Biuro Pośrednictwa Pracy
w Radomiu

poleca: oficjalistów biurowych i rolnych, pracowników handlowych i przemysłowych, nauczycielki, rzemieślników i rzemieślniczki, piastunki i panienki do dzieci, służbę domową, robotników i w ogóle kandydatów na wszelkie stanowiska i rodzaje prac w zakresie wyżej wymienionych.

Biuro mieści się w lokalu Magistratu na 1-m piętrze, wejście od ul. Romanowskiej. Czynne jest codziennie, za wyjątkiem świąt, od 9-ej rano do 1-ej w południe i od 6-ej do 8-ej wieczorem.

Pośredniczy bezpłatnie. Przyjmuje zgłoszenia osobiste i listowne. ³